GAZETA LWOWSKA.

Wtorek **Nr 137.** 20. listopada 1838

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

— Z Wiédnia. —

Dokończenie odmian zaszłych w c. k. wojsku: Pensyjonowanymi zostali: August baron Stwrtnik, jenerał-major i komendant w Budzie, z charakterem feldmarszałka-lejtnanta i pensyją jenerała-majora. — Filip Schmitt de Kehlau, pułkownik z pułku piechoty Gepperta N. 43, z charakterem jenerała-majora. — Podpułkownicy: Antoni Schmidt, z korpusu pociągów, *ad latus* komendy korpusu, z charakterem pułkownika i pensyją; Józef Seitz, podpułkownik placu w Wiédniu, z charakterem pułkownika. — Majorowie: Marcyjal Conde, z pułku piechoty Cesarza N. 1, z charakterem podpułkownika i pensyją; Fryderyk Nieberg, z pułku piech. księcia Hohenlohe N. 17.

Królestwo Lombardzko-Weneckie.

Cesarzewicz następca tronu rossyjskiego, przybył d. 3. października z Como do Medyjolanu.

WIADOMOSCI ZAGRANICZNE.

Hiszpanija.

Donoszą z Madrytu pod d. 27. października: »Wiadomość rozszérzona d. 24., że Cabrera kazał w pień wyciąć wszystkich jeńców krystynistowskich, których zabrał w bitwie pod Morellą, sprawiła w Walencyi powszechne wzburzenie. Lud gromadami się skupiał i rozjuszony domagał się zemsty na umieszczonych w więzieniach miasta karlistowskich jeńców. Kapitan jeneralny, Don Froylas Mendez Vigo, uważał za powinność swoję, oprzeć się tym krwi chciwym żądaniom Przejeżdżał po różnych dzielnicach miasta i upominał lud, by się rozszedł do domów, przyrzekając wykonanie sprawiedliwości, wszelako drogą prawną. Już się niektóre tłumy ludu były rozeszły i miano ufność, że spokojność przywróconą zostanie — gdy jenerał zdybał się ze zgrają ludzi, okrytych wełnianemi płaszczami (*mantas*), ubiorem prowincyi; dano kilka wystrzałów i jenerał padł trupem na ziemię. Po tém zabójstwie poruczono dowództwo podpułkownikowi Kazimierzowi Valdes, a gdy ten wykonać nie chciał następujących żądań gwardyi narodowéj: 1) oddalenia szefa politycznego; 2) założenia junty; 3) zaprowadzenia energicznego w duchu postępu działającego systematu t. j. terroryzmu, zdano takowe należącemu do partyi *exaltadosów* brygadyjerowi Don Narciso Lopez. Natychmiast przeciw 14 jeńcom karlistowskim wydano wyrok śmierci. Zostali niezwłocznie rozstrzélani. Lud na krwi ich nie poprzestał. Brygadyjer Lopez widział się zmuszonym zezwolić, ażeby nazajutrz stracono znowu innych dwudziestu jeńców karlistowskich. Jenerał Mendez Vigo zostawił wdowę, córkę jenerała Oraa i małe dziecię. Rząd lęka się, ażeby w Saragossie także nie zdarzyły się podobne sceny jak w Walencyi. Obawiają się również niespokojności w Madrycie.«

Trwoga panująca w stolicy jest zapewne jedną z przyczyn, dla czego takiemi honorami osypują jenerała Narvaez. (Nie dawno dopiéro mianowano go komandorem wojskowego orderu St. Ferdynanda.) Poglądają na niego jak na jedynego wybawcę z teraźniejszych zawikłań, lubo z drugiéj strony i Espartera urazić nie chcą. Narvaez w organie swoim, *Eco nacional*, ogłosił swoje polityczne wyznanie wiary. Oświadcza, że zna w Hiszpanii dwie tylko partyje: karlistów i liberalistów. Jedynie pierwszych uważa za wrogów. Zaś w tych wszystkich, z których partyja liberalna się składa, widzi tylko ziomków i przyjaciół, których usiłowania do jednego wspólnego celu dążyć powinny. Za potwarz ogłasza ów zarzut, jakoby do jakiéj koteryi należał.

Gazette de France otrzymuje mieć wiadomość, że jenerał van Halen dowiedziawszy się o wypadkach w Walencyi i o niebezpiecznym stanie władz tamtejszych, którzy się zamknąwszy w twierdzy parlamentowali z naczelnikami rokoszu, z większą częścią swéj siły zbrojnéj ruszył ku Walencyi i tylko cztéry batalijony w Aragonii zostawił. Pochód jego sprawił wielki rozruch w Saragossie.

Listy z Pamplony wspominają o odjeździe do Madrytu (mianowanego ministrem wojny) jenerała Alaix.

Piszą z Bajonny pod d. 1. listopada (w dzienniku *Constitutionnel*), że Don Carlos z dworem

)(

swoim przebywał ciągle w Azcoytia. Jenerał Maroto był w Balmaseda i zajmował się naprawą mostu od Berronu, przez który zamyślał prowadzić d. 30. października działa oblężnicze ku Villanueva de Mena. Espartero wyruszył ku dólnemu Ebrowi i udał się kierunkiem ku Villarcayo. Obrót ten i raptowne wezbranie rzéki zniweczyły plany szefa karlistowskiego Balmasedy, który w dolinę Losa powrócił i przeprawił się przez Ebr prawie na tém samém miejscu (koło Monte aguda), na którém Merino przeszedł dnia 23go. — Według listów z Saragossy z dnia 30. października, hrabia Negri i Basilio Garcia przybyli dniem wprzódy do Venta de la Romera (na południe od Saragossy), z kąd puścili się w dalszy pochód do Staréj Kastylii, dla połączenia się w téj prowincyi z Balmasedą i Merinem.

Wielka Brytanija i Irlandyja.

Wieści o osadzeniu innemi osobami niektórych posad w ministeryjum, utrzymują się zawsze jeszcze. Twierdzą powszechnie, że księciu Richmond i hrabi Spencer robiono propozycyje, lecz obaj mieli odmowną dać odpowiedź. Także zaledwo wierzą temu, ażeby margrabia Normanby dał się nakłonić do objęcia posady lorda Durham, jako jeneralny gubernator Kanady, lubo lord Melbourne bardzo sobie tego życzy.

Ministeryjum po długiém wahaniu się miało uchwalić nareszcie, nie sir H. Ellis, jak dawniéj głoszono, lecz byłego prezydenta wschodnio-indyjskiéj kompanii, sir Johna Carnac, mianować gubernatorem Bombaju, w miejsce zmarłego sir R. Grant. Energiczne środki lorda Auckland, jeneralnego gubernatora Indyj Wschodnich, znalazły pochwałę u stanu handlowego w Anglii, a oficerowie cieszą się nadzieją awansów, jakie wyprawa do Azyi nadarzyć im może. Sądzą z resztą, że w skutek przygotowujących się w Indyjach-Wschodnich i Iranie wypadków, wzmocnienie tak lądowéj jakoteż morskiéj angielskiéj siły zbrojnéj jest nieodzownem, ponieważ wojsko w Indyjach-Wschodnich powiększoném być potrzebuje, owa szczupła liczba znajdujących się w Anglii pułków zaledwo jest dostateczną do pełnienia tamże potrzebnéj słuzby garnizonowéj, a z Kanady w obecnych okolicznościach odwołać wojska niepodobna. Według doniesień z Agry z dnia 23go sierpnia, rozkaz dzienny datowany z Symli pod dniem 13. tegoż miesiąca, wymienił już oficerów, mających dowodzić wojskiem, które Szach Sudszachu zaciągnie, a drugim rozkazem dziennym, datowanym pod dniem 14., obwieszczono rozporządzenie gubernatora jeneralnego, w skutek którego wszystkie pułki krajowéj piechoty w prezydencyi Bengalii, mają być w każdéj kompanii powiększone o jednego sierzanta, jednego kaprala i dziesięciu szeregowych.

Według dziennika *Dublin Mail*, w Irlandyi zajmują się przygotowaniem wojska do wyprawienia za morze. Pomienione pismo mniema, że projekt ten jest w związku ze sprawami wschodnio-indyjskiemi.

Deputacyja, składająca się z kupców Liwerpoola, Manszestru i Belfastu, odbyła dnia 30go października, w urzędzie spraw zagranicznych, naradę z lordem Palmerstonem, pod względem blokady Mexyku. Deputacyja zapytała się zacnego lorda, ażali rząd angielski wyjednał niektóre zezwolenia u rządu francuzkiego, co się dotyczé szkód, jakie blokada owa handlowi angielskiemu wyrządza. Lord Palmerston odrzekł, że lubo Francyja pośrednictwa Wielkiéj Brytanii przyjąć nie chciała, rząd angielski zawiązał jednak układy dla załatwienia téj sprawy i spodziéwa się osiągnąć cel zamierzony. W tym zamyśle poseł angielski pan Packenham odpłynął z Plymouth do Mexyku, gdzie obecność jego może być wielce pożyteczną. Rząd przesłał nareszcie rozkaz admirałowi sir Ch. Paget, ażeby z eskadrą swoją popłynął z rzéki St. Wawrzyńca ku brzegom mexykańskim, dla bronienia w razie potrzeby interesów angielskich. Deputacyja zrobiła na to uwagę, że rząd francuzki sam wzywał pośrednictwa Wielkiéj Brytanii przy nieporozumieniach zaszłych ze Stanami Zjednoczonemi Ameryki północnéj; przytém jestto przeciw głównéj zasadzie sprawiedliwości, ażeby mocarstwo jakie samo wyznaczało ilość winnego mu wynagrodzenia i ażeby mówiło: »My sami jesteśmy sędziami w sprawie naszéj należytości, a jeźli nie zapłacicie, będziemy porty wasze blokować.« Także przeciw blokadzie buenos-ayreskiéj wyrażała się deputacyja, ponieważ ta mniéj jeszcze od mexykańskiéj usprawiedliwioną być może. Kilku deputowanych oświadczyło, że posiadają domy w Mexyku równie jak w Buenos Ayres, a postępowanie rządu francuzkiego, bynajmniéj koniecznością nie spowodowane, może im zrządzić największe szkody. Lord Palmerston wysłuchał uważnie zażaleń deputacyi i z pewnością ją zaręczył, że rząd żadnego nie zaniedba środka, do wyjednania powrotu związków handlowych między Wielką-Brytaniją a Mexykiem.

Wiadomości z Konstantynopola z dnia 10. października w gazetach angielskich zapewniają, że angielski poseł na dworze perskim, p. Mac-Neil, wrócił do Teheranu, otrzymawszy przez pułkownika Stoddard zapewnienie Szacha, że zaniechano oblężenia Heratu. Między Szachem Persyi a władzcą Heratu zawiązuje się układ za po-

średnictwem angielskiego posła, którym władzca Heratu zobowiązuje się nie niepokoić Szacha Persyi w odwrocie, ten zaś zrzeka się wszelkich zamachów na niepodległość Heratu. Posłowie Szacha jadą z pismem usprawiedliwiającém się do angielskiego rządu.

Przez Hawr otrzymano w Paryżu wiadomości z Nowego-Jorku do 16go października. W pismach nowo jorskich zawarta jest odezwa, którą lord Durham wydał pod dnim 9. października, a w któréj szczegółowo wykłada znane powody, skłaniające go do opuszczenia tak ważnego poruczonego mu stanowiska i do powrotu do Anglii. Rzeczone pisma z wielkiemi pochwałami wspominają o lordzie Durham, w którym upatrują piérwszego przyszłego ministra Anglii. — Dopokąd następca lorda Durham mianowanym nie będzie, sir John Colborne obejmie zarząd obu kanadyjskich prowincyj.

Francyja.

Król i Królowa Belgijska odjechali dnia 5. listopada z rana z Fontainebleau do Bruxelli, a oboje Księstwo Wirtemberscy do Włoch.

Z Londynu przybył jeden z oficerów sztabowych do Paryża, dla obeznania się z organizacyją żandarmeryi, którą chcą w Anglii naśladować.

Zdarzył się rzadki przypadek, że uchodzące za ministeryjalne pismo *la Presse*, organom opozycyi szczérych udziela pochwał, a zwłaszcza z powodu stanowiska, jakie taż naprzeciw Anglii zajmuje. Zdaje się ze wszech strón uchwaloną rzeczą, ażeby związek z Angliją o tyle przynajmniéj zwolnieć, o ile nie chcą się wdawać w dalsze Donkiszonady na cześć angielskiego sprzymierza. Artykuł dziennika *la Presse* jest dosyć ważny w tym względzie. »Pisma angielskie (wyraża się tenże) zajmują się ciągle wojennemi poruszeniami w Indyjach. Wierząc ich mowie musielibyśmy wojnę Anglii z Rossyją za nieodzowną i bliską uważać. Co do nas nie wierzymy, ażeby rzeczy te tak daleko już zaszły. Obie armije są od siebie za nadto oddalone, iżby się niezwłocznéj lub przynajmniéj niedalekiéj kolizyi lękać można. Lecz tego zapoznać nie należy, iż oba rzeczone kraje czas długi już do téj wojny zmierzają. Tak w Londynie jakoteż w Petersburgu nie od dzisiajto przygotowują się na możność wojennych wypadków. Anglija szczególnie już od niejakiego czasu szczérze się tém zajmuje i nie jestto jéj winą, jeźli Francyja już teraz jako awangarda nie wyruszyła przeciw jéj nieprzyjacielowi. Anglicy czynili wszystko, co tylko było można, by nas w swój spór zawikłać, a skargi ich parlamentowych mowców na nasze mniemaną obojętność dla Polski nie miały zaiste innego zamiaru, jak tylko ażeby dać bodźca naszéj zawsze cokolwiek rycerskiéj drażliwości. Spodziéwano się może od nas w Londynie podobnego błędu, jak był ów, który tak sławnie wykonaliśmy pod Nawarynem. Tam z miłości dla Greków pomogliśmy Anglikom zniszczyć marynarkę, która zagrażała stać się potężną, a na któréj wzrost Anglija z tego powodu z obawą się zapatrywała. W Polsce mogliśmy byli, pod pozorem sympatyi i sławy, zadać Rossyi dotkliwe ciosy, czém spokojnie przypatrującym się Anglikom bylibyśmy wielką sprawili radość. Opozycyja francuzka, która rzadko daleko w przyszłość patrzy, dotąd przynajmniéj nic się tego nie domyślała. Lecz zdaje się, że wypadki co do tego punktu rozjaśniły jéj pogląd rzeczy. Znaleźliśmy wczoraj przez dziwny zbieg okoliczności w dwóch najważniejszych dziennikach opozycyi mocne powstawania na Angliję. Z tych jeden, *Courrier Français*, zwrócił uwagę na kupiecki egoizm, który pismom angielskim dyktuje od niejakiego czasu obwinienia przeciw Francyi. Drugi, *National*, oświadcza, że jeźli wojna między Anglija a Francyja wybuchnie, nie będzieto bynajmniéj, jak dawno już wmówić usiłowano, wojna o zasady, ale tylko wojna o indygo i bawełnę; przeto Europa a szczególnie Francyja nie powinna mieć w niéj innego udziału, jak tylko ten, ażeby śledząc bacznie jéj wypadki, w nich korzyść dla siebie starała się upatrzyć. Wracamy więc teraz do mądrzejszego i roztropniejszego ocenienia naszego stanowiska w Europie, a chociaż nie powiedziano jeszcze wyraźnie, z którą stroną zawrzeć nam związki należy, dowiedziono jednak aż nadto jasno, któréj stronie poddawać się nam nie potrzeba. Jestto wielki i ważny postęp opozycyjnego druku i chcemy spodziéwać się, iż on na tém nie poprzestanie.«

Almanach populaire de la France kazał rząd zabrać zaraz po wyjściu z druku, lecz piérwsze wydanie już było rozchwycone.

We Francyi jest obecnie 862 towarzystw przemysłowych, które się na następujące dzielą klasy: towarzystw assekuracyjnych wszelkiego rodzaju jest 51; utrzymujących: banki 41, kąpiele i blichy 7, napoje 13, kanały 20, kamieniołomy 11, koleje żelazne 19, wysuszenie moczar 5, dostarczanie wody 4, oświetlanie gazem 24, fabryki i rękodzieła 92, kuźnie i odlewarnie 15; towarzystw trudniących się kopalniami węgli kamiennych jest 44, zajętych szukaniem węgli 29, utrzymujących drukarnie i księgarnie 23, dzienniki 110, miny podziemne, smołowce i sól 41, żeglugę 42, papiernie 15, rybołowstwo 8, mosty 36, cukrownie 10, teatr i koncerty 10, publiczne powozy 36, a towarzystw zajmujących się różnemi innemi przedsiębierstwami jest 89.

Ostatnie wiadomości z Algieru, przybyłe statkiem parowym do Tulonu, dochodzą do dnia 27. października. Przed odpłynieniem okrętu, Arabowie z głębi kraju różne głosili wieści o wielkiéj klęsce Abd-el-Kadera pod murami położonego w puszczy miasta Ain-Maadi. Wieści te wszakże nie znajdowały wiary i niéma nic pewnego o skutkach wyprawy jego w głąb Sahary. Dziś zapewniają znowu, że część wojska opuściła Emira; tyle jednak zdaje się być rzeczą pewną, że Abd-el-Kader wciąż jeszcze przebywa przed wzmiankowaném miastem.

Holandyja.

Dziennik *Avondbode* donosi z Londynu pod d. 2. b. m.: »Instrukcyje, jakie ambasador francuzki, hrabia Sebastiani, otrzymał od rządu swojego pod względem spraw holendersko-belgijskich, nie zdają się odpowiadać widokom lorda Palmerstona i innych członków konferencyi. Francyja nie chce uznać summy, jaką Belgija ma Holandyi zapłacić, i lubo z mniejszém naleganiem, powstaje także i na owe postanowienia, które już za załatwione uważano. Hrabia Sebastiani zdania rządu swojego udzieliwszy reszcie członków konferencyi i powziąwszy ich na to odpowiedź, wysłał natychmiast gońca do Paryża, którego powrotu wkrótce oczekują. Członkowie konferencyi odbywają tymczasem gorliwie swoje narady.«

Rossyja.

— *Z Petersburga d. 27. paźd. (8. listopada.)* —

Przez rozkaz dzienny cesarski, z dnia 23. b. m., książę Leuchtenbergski przyjęty, zostaje do służby rossyjskiéj w randze jenerał-majora i mianowany Szefem pułku Kijowskiego huzarów.

Tygodnik Petersburski z d. 25. października (6. listopada) zawiéra pod napisem: Wilno d. 11go października, następujące postanowienie rządu gubernijalnego Wileńskiego.

»Z powodu odkrytego w Królestwie Polskiém i w gubernijach zachodnich spisku, którego jeden z głównych przywódców, Szymon Konarski, z licznemi spólnikami zostaje pod strażą w Wilnie, N. Cesarz Jmć raczył rozkazać: na należące do uczestników w buntowniczych zamiarach ruchome i nieruchome majątki, stosownie do 225 artykułu układu praw kryminalnych, nałożyć niezwłocznie sekwestr, poddawszy je jednocześnie pod pilny dozór skarbu i takowy środek zastosować nie tylko do osób, które dotąd już, z powodu upadłego na nie podejrzenia, wzięte są pod areszt, lecz i do tych, które, w ciągu toczącego się śledztwa, pomawiane i obwiniane być mogą, tak, iżby spółcześnie z zaaresztowaniem osoby, i majątek jéj był zasekwestrowany.

»Jo. książę wojenny gubernator Wileński, przesyłając rządowi gubernijalnemu wyjęty z przewodu ustanowionéj w Wilnie, do śledzenia przestępców Stanu, kommissyi, spis osób z gubernii Wileńskiéj, zostających w jéj wiedzy pod aresztem, zalecił temuż rządowi uczynić niezwłocznie rozporządzenie, iżby ruchome i nieruchome ich majątki, jakie gdzie się okażą, były natychmiast zasekwestrowane i poddane pod pilny dozór skarbu; o wykonaniu zaś niniejszego, donieść p. wojennemu gubernatorowi tak poprzednio, jak i następnie, z wyjaśnieniem, u kogo jaki majątek był znaleziony.

Spis osób z gubernii Wileńskiéj, zostających w Wilnie pod aresztem z rzeczy sprawy emisaryjusza Konarskiego i jego spólników. 1) Jan Duchnowski, szlachcic, zégarmistrz Wileński. 2) Stanisław Kozakiewicz, adwokat Wileński. 3) Justyn Hrebnicki, obywatel gubernij Witebskiéj i Wileńskiéj. 4) Edward Römer, obyw. powiatu Trockiego. 5) Ludwik Trynkowski, kanonik Wileński i kaznodzieja. 6) Stanisław Szumski, obyw. gub. Wileńskiéj. 7) Józef Krzeczkowski, rodem z gub. Podolskiéj, mieszkający w Wilnie. 8) Józef Kadenacy, cudzoziemiec, osiadły w Wilnie, prowizor aptekarski. 9) Medard Koncza, obyw. powiatu Wiłkomirskiego. 10) Adam Radzewski, szlachcic, mieszkający w Wilnie. 11) Franciszek Wojakowski, student akademii Wileńskiéj, szlachcic gub. Wileńskiéj. 12) Jan Moszkow, student akad. Wileńskiéj, syn radzcy Izby Skarbowéj, assesora kol. Moszkowa. 13) Seweryn Römer, obywatel powiatu Trockiego. 14) Franciszek Dobkiewicz, szlachcic, zajmujący się dawaniem lekcyj. 15) Mieczysław Malewski, student akad. Wileń. szlachcic z powiatu Trockiego.

Grecyja.

Giornale del Lloyd austriaco donosi, że Królowa Jéjmość Grecka dnia 28. października na pokładzie korwety heleńskiéj *Amalia* przybyła szczęśliwie do Missolungi, gdzie już na nią Król Jmć oczekiwał.

Persyja i Indyje.

Pod tym napisem zawiéra frankfortska *Ober-postamts-Zeitung* z d 4. listopada następujący artykuł d. ugi: »Rzut oka na mapę okazuje, ile między Państwem Angielskiém w Indyjach Wschodnich, a rossyjskiemi prowincyjami na Kaspijskiém morzu leży krajów, z których

się obecnie składa Persyja, albo które wprzód do niéj należały. Persyję, tę kilkusetletnią widownię ciągle odnawiających się rozruchów i okrucieństw, przeznaczyła natura aby była najszczęśliwszym krajem i siedliskiem cywilizacyi. W jéjto środku założyła ona prawdziwy raj pełen wody i cienia, z najczyściejszém powietrzem i najbujniejszą wegetacyją. Mniéj przyjaźném było niebo dla okolic przyległych, ażeby mieszkańcy ich przez większe natężenie, nabyli ukształcenia umysłu. Południowym krainom Persyi nie dało niebo żadnéj zimy, a północnym dało tylko połowę lata, a to dla tego, aby siła ludzka w tym kraju rozmaicie się rozwijała. Zdanie Zoroastra, iż zasługę pokładamy u Boga, gdy uprawiamy pole, przemieniło cały kraj w ogród, w którym widać było w całéj sile okwitość i przepych natury. Ale teraz jest Persyja powiększéj części tylko rumowiskiem, pełném gruzów zniknionéj wielkości, siedzibą zniedołężniałych ludzi. Ze sławy naukowéj jéj przodków zaledwo pamięć pozostała. Chosru i Schyrin, Jussuf i Zulejka, Leila i Medznun, te ideały miłosnego natchnienia, niedoścignione przez żadnego z poetów krajów zachodnich, są dzisiaj wyżéj cenione i lepiéj rozumiane w Londynie i Paryżu, w Wiédniu i Berlinie, niżeli w pałacach Teheranu i pomiędzy zwaliskami miasta Persepolis. — Pokój pomiędzy Rossyją a Persyją na dniu 12. października 1813 zawarty, trwał do roku 1826. Po śmierci Cesarza Alexandra, Feth Ali Szach usiłował powtórnie wybić się z pod rossyjskiéj przemocy; jednakże Rossyjanie zostali zwycięzcami, a Persyja traktatem z d. 10. lutego 1828 odstąpiwszy Rossyi chanat Erywański po obu brzegach Araxesu, prócz tego jeszcze zapłacić musiała 20 mil rubli srebrnych wojennego podatku. Dla powzięcia dokładnego wyobrażenia o Azyi środkowéj, wypada koniecznie cofnąć się aż do czasu, w którym po śmierci Szacha Nadyra Persyja na dwie części rozdzieloną została. Persyja zachodnia czyli Iran odpadła już od roku 1749 od Persyi wschodniéj, którą jeografowie raz Afghanistanem, raz znowu Kandaharem nazywają. W Persyi zachodniéj panuje obecnie Mehemed Mirza, syn Abbasa Mirzy, wnuk Feth Alego. W Afghanistanie miasta są: Kandahar, Kabul, Kaszemir i Herat. Ludem panującym są Afghanowie. Po zamordowaniu Szacha Nadyra, Achmed Chan, dowódzca korpusu Afghanów w wojsku perskiém, opanował prowincyje Kandahar i Chorassan; ogłosiwszy się niepodległym został nowéj dynastyi założycielem. Po nim nastąpił w roku 1777 jego najstarszy syn Tymur Szach, który d. 20. maja 1793 r. w Kabulu umarł. Następcę jego Zemauna Szacha w siedem lat późniéj, Zad Mahmud, jego blizki pokrewny kazał oślepić i strącił go z tronu. Mahmud umarł 1818 roku, zostawiwszy syna Kam Rama. Jestto ten sam, którego Persowie w Heracie 1838 r. oblegali. Wyprawa Szacha perskiego Mehemeda Mirzy, była już w grudniu 1834 rozpoczętą. Mehemed był już przeciw Kam Ramowi wyruszył w pole, gdy się o śmierci swego ojca Abbasa Mirzy dowiedział; zawarłszy czem prędzéj ugodę z Afghanami, wrócił w pospiesznych marszach do Teheranu. Lecz Afghanowie nie dotrzymali żadnego z warunków traktatu, przezco Mehemed, objąwszy rządy w miesięcu październiku 1834 r., postanowił przeciw Heratowi nową wyprawę; lecz takowa przez kilka lat była zwlekaną, ponieważ wprzódy własny swój tron przeciw uroszczeniom swych licznych wujów zabezpieczyć był przymuszonym. Teraz zaś, z najnowszych wiadomości nadeszłych z Indyj Wschodnich okazuje się, że Anglicy, którzy zawsze w téj mierze są staranni, mają nadoręczu pretendenta korony, nadającego im prawo do interwencyi w Afghanistanie i do oparcia się przy téj sposobności rossyjskiemu wpływowi, który się od Kaukazu do morza Kaspijskiego i przez Gruzyję aż po za Erywan rozciąga. Ministeryjalny londyński *Courier* z d. 29. października pisze: »Środki przedsięwzięte przez nasz rząd w Indyjach, noszą na sobie zupełnie cechę przezorności (*are entirely of a precautionary character*); zamiarem naszym jest w części azyjatyckiéj, leżącéj pomiędzy Persyją a Indyjami, uorganizować potęgę, któraby mogła być przedmurzem przeciw wszelkiéj z rossyjskiéj strony zamierzonéj zaczepce. Jak słychać jest dwóch pretendentów do tronu Kabulu, mianowicie: Szach Kam Ram i Szach Szudszach. Pierwszy jest w posiadaniu, a przez waleczną obronę Heratu przeciw armii perskiéj, którą dowodzili inżynierowie rossyjscy, zjednał sobie wojskową sławę.« Z tego względu spodziewaćby się należało, że Anglicy Kam Rama, który dla tego że bronić się umié, przy posiadaniu pozostawią. Lecz oni mają Szacha Szudszacha w zasobie i przemyśliwają teraz, coby dla swéj własnéj korzyści z nim począć należało. Dziennik *Courier* zawiera artykuł z indyjskiego dziennika *Agra Ukhbar* wyjęty, w którym umieszczone jest zdanie, aby wspierać Kam Rama (jako narzędzie angielskie), który równe ma prawo jak Sojah a przytém daleko jest dzielniejszym. Stosunek pretendentów podług dziennika Agrajskiego jest następujący: Zemaun Szach, Mahmud Szach, Szudszach i Jekoab byliło bracia i panowali jeden po drugim w Kabulu; Zemauna strącono z tronu a Mahmuda wygnano Kam Ram jest synem ostatniego: Szudszach

)(2

(którego także Szudjahem mianują) został w r. 1826 przez trzech braci, chanów Kabulu, Kandaharu i Peidszewaru, wypędzonym; umknął on do Lahory, gdzie jako pensyjonowany Runszyt Singha i kompanii wschodnio-indyjskiéj nędzne prowadzi życie; jestto stary, zdziecinniały i wszelkiéj nadziei pozbawiony książę, niejako tylko cień książęcia. »A jednak (pisze *Courier* daléj) zamiarem rządu w Indyjach Wschodnich jest, wystąpić z Szachem Szudszachem; to jedno jest przytém pewna, że wmięszanie się nasze tylko polepszy stan państwa Kabulu, gdzie już od wielu lat najstraszniejszy panuje bezrząd, który właśnie Persów (gdzie także nie lepiéj się powodzi) skłonił do podbojów, jakim teraz tamę położyć zamierzono.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

(Z korespondencyj prywatnych.)

Tarnopol d. 16. *listopada* 1838. Z wielką przychodzi trudnością ocenić zbiór tegoroczny, obecny stan handlu zbożem i widoki na rok przyszły. W ogólności dają się słyszeć uteskiwania na szczupły urodzaj oziminy, a najbardziéj żyta; to też zaprzeczyć się nie da, że w niektórych naszego obwodu miejscach zebrano wiele i namłotnego zboża. Ogólne o tegorocznych zbiorach uprzedzenie napoiło spekulantów nadzieją, że dla wypróżnienia ogromnych zapasów, które sobie zapewnili zaliczając z góry pieniądze, zbiegną się tak jak przed żniwami Gorale; długi czas przeto utrzymywali przez swoje zabiegi ceny dosyć wysoko, dopiéro teraz, widząc się zawiedzionymi, zwolnieli w swoich zapędach, a zboże, chociaż niby się utrzymuje w dawnéj mierze, straciło pokup. Obecnie dostanie w handlu drobiazgowym, na potrzebę miejscową korzec pszenicy za 6 zr., żyta 4 zr. 12 kr., jęczmienia 2 zr. 30 kr., hreczki 3 zr. 18 kr., owsa 1 zr. 36 kr. w. w.

Jednogłośnie mówią, że tego roku ze wszystkiego najlepiéj się urodziły kartofle, a co osobliwsza: korzec wydaje zamiast 14 jak zwykle, 18 kwart wódki, a zatém o 4 kwarty więcéj. Jeżeli więc wódki i zboża nie będą od nas brali w dalsze strony, to oczywiście ceny nie pójdą w górę lecz na dół. Teraz płacą za garniec wódki gotowéj 17 do 18 kr., na późniejszą odstawę 15 do 16 kr. m. k.

Wielu obywateli naszych miałoby nierównie większy zysk z gospodarstwa, gdyby się nie trzymali zgubnego zwyczaju sprzedawania zaraz po żniwach wszystkiego zboża i wódki na dostawę. Oczywista, że spekulant płacący za rok z góry, musi jak najtaniéj wytargować, aby się od wszelkiéj szkody zabezpieczył, płaci więc tanio, trzyma przedającego w ręku i nie dozwala mu korzystać z dobréj do przedaży pory, a tym sposobem robi z handlu lichwę. Niech się sprzedający nie łudzi ponętą, że mu płacą z góry za cały rok, bo to drogie pieniądze! gdyby swój towar trzy razy do roku sprzedawał, a potém z kilku lat przeględnął rachunki, przekonałby się, że w przecięciu miałby nierównie większy dochód z cząstkowéj sprzedaży, dozwalającéj korzystać z każdéj sprzyjającéj okoliczności, aniżeli ma teraz.

Sadagóra d. 14. *listopada* 1838. Czwarty jarmark sławny na bydło w Sadagórze, zaczął się dnia 8. b. m. i r. bardzo niepomyślnie z dwóch przyczyn: piérwszą przyczyną był brak ogólny pieniędzy i dla tego mało było kupców z Galicyi; drugą przyczyną wszczęta choroba (księgosusz) w okolicy Sadagóry. Pomimo tego przypędzono z zagranicy 1702 sztuk wołów a 298 sztuk jałowic, razem tedy 2000 sztuk bydła, oprócz 600 sztuk z okolic dalszych Bukowiny. Sprzedaż szła bardzo tępo; mało co sprzedano, większa część na powrót za granicę wróciła, lub w drogę ku Ołomuńcowi poszła. — W Multanach równie jak na Bukowinie panowała choroba na bydło, na pyski i nogi. W Wejłujskim i Huszowskim komitacie panuje morowa zaraza na bydło. — Woły bardzo podrożały; 10 do 12 czerw. złot. za wołu dosyć mizernego płacić potrzeba; lecz zboże żadnéj ceny nié ma, nikt o takowe się nie pyta.

Cena zboża w Sadagórze jest następująca: korzec żyta po 5 zr. 15 kr., pszenicy 7 zr., kukurudzy 3 zr. 30 kr., hreczki 3 zr., jęczmienia 3 zr., owsa 1 zr. 30 kr. w. w.

Wódka w cenie podskoczyła i tak płacą wadro (12 ok) szumówki 20 stopn. po 4 zr. w. w.

Koni na tym jarmarku było bardzo mało; — pojazdów, bryczek różnego gatunku dosyć; wcale nic nie sprzedano. — Karaimy sprzedawali dosyć lnu do przędzenia, oko po 50 kr. w. w.

Doniesienia o targu ołomunieckim nie otrzymaliśmy ostatnią pocztą.

(Dalszy ciąg Wiad. handl. w Nadzwycz. Dodatku.)

TEATR POLSKI.

Jutro: *Przyjaciele*, komedyja w 4 aktach, przez hr. Alexandra Fredra wierszem napisana.

Redakcyja: J. N. Kamińskiego. — Drukiem: Piotra Pillera, we Lwowie. *(Dod. Nadzw.)*

Dodatek nadzwyczajny do Nru. 137. Gazety Lwowskiéj.

Wiedeń dnia 13. listopada 1838.

a) Spór w ostatniém naszém doniesieniu namieniony między p. Prunkułem a kompaniją rzeźników Fischer i Haubner, względnie kupna 194 wołów, w drodze zgody w ten sposób się skończył, iż, gdy właściciel za dobrą jakość ręczył, a po uczynionéj próbie na *regie* para wołów z czoła 884 funtów mięsa łącznie z łojem ważyła, a sztuka 47 funtów łoju wydała; przeto na téj zasadzie, że dobra jakość wtedy rozumie się, jeżeli sztuka 60 funtów *regie* łoju wyda— za obopólném porozumieniem się w miejsce 37 zaliczono 35 złr. wiedeń. wal. z drugim procentem, a brak we 24 sztukach zrobiony wzięto 3 woły za dwa. Przy téj sposobności robimy tę ważną uwagę, ażeby właściciele wołów naprzód przedając, lub za jakość nie zaręczali, lub gdy bez zaręczenia sprzedaż nader-by była utrudnioną, wypływa przeto, ażeby właściciele jakość liczbowo oznaczali, a tym sposobem wszelkie drogi do sporów i sprzeczek zostaną przecięte.

b) Stanęło tutaj na placu dnia wczorajszego i dzisiaj do 500 sztuk wołów z jarmarku peszteńskiego, rozumie się handlarzy tutejszych, którzy je przeszłego piątku na mocy zakontraktowania sprzedali. Jakość tych jest średnia.

c) Podług wiadomości właśnie z Ołomuńca otrzymanych, stanęło na targ jutrzejszy ołomuniecki 1500 sztuk wołów, z których 800 dla handlarzy wiedeńskich jest zdatnych, reszta zaś więcéj na stajnie może być zakupiona. Właściciele z ceną wysoką trzymają się, ileże to już ma być ostatni zapas do Ołomuńca; oświadczyli przeto właściciele, iż i na drugi targ zostaną; targ więc jutrzejszy przy konkurrencyi kupców tak do Wiednia jak na stajnie, powinien się stać dla sprzedających pomyślnym. Z téj przyczyny cena wołów dobréj jakości już w tym tygodniu podskoczyć powinna.

Z Warszawy. Zakład kolei żelaznéj z Warszawy do Krakowa i złączenie jéj z koleją Ferdynandowską północną w Bochnii, zdaje się być bez zaprzeczenia pewnym; tak przynajmniéj wnosić można z odezwy do wiedeńskich kapitalistów, wzywającéj do udziału w tém przedsięwzięciu. *(P. Rol. P.)*

Poznań, dnia 23go października. Pomimo deszczów, w ostatnich miesiącach letnich żniwo tegoroczne, acz nadto opóźnione i bardzo kosztowne, pomyślniejsze wydało skutki, niż się w podobnych okolicznościach spodziéwać można było. Szkodę na oziminie i grochu, mokrém powietrzem sprawioną, wynagrodził obfity i w ziarno i w słomę zbiór zboża jarego, osobliwie jęczmienia i owsa. Kartofle, z małemi wyjątkami, nadzwyczajnie zrodziły. Samo tylko siano i koniczyna tu i ówdzie od wilgoci nieco ucierpiały; nie tak jednakowoż, żeby się niedostatku karmu w zimie lękać należało.

Cena zbóż na targu dnia 23go października: pszenicy *szefel* (pruski) 13 do 15 złp., żyta 8 do 8 1/2 złp., jęczmienia 6 1/2 do 7 złp., grochu 8 do 8 1/2 złp., kartofli 1 zł. 18 gr. do 1 zł. 24 gr. pols. *(P. Rol. P.)*

Z Francyi donoszą z miesiąca listopada, że we wszystkich portach francuzkich płaci się cło najniższe wchodowe od zagranicznéj pszenicy.

Wynalazek ważny.

Kuryjer Warszawski pod dniem 4. b. m. donosi: »W tych dniach z Rybienka nad Bugiem, przypływa Wisłą do Warszawy **Wielka Łódź płytka** o żaglu, z drzewa sosnowego zbudowana, która już tego lata okazała ważny wypadek dotąd nieznany w dziejach krajowych, albowiem na Bugu trudnym do spławu, doszła w miesiącu lipcu w górę téj rzeki aż do Włodawy, i z tamtąd sprowadziła do Nowodworu 700 korcy zboża, nie zanurzając się z ładunkiem więcéj jak 20 cali. Teraz z drzewem opałowém 24 sążni 3 łokciowych kubicznych, prowadzona 5ciu ludźmi, płynie od Nowodworu pod wodę do Warszawy, zanurzając się tylko 24 cali, a na głębokość 36 cali uniesie 1,200 korcy pszenicy lub żyta, próżna zaś tylko zabiéra 8 cali głębokości, gdy tymczasem inne np. Berlinka próżna potrzebuje 20 cali, a ładowana 600 korcami zboża, zabiéra głębokości do 5 stóp, co w lecie spław niepodobnym czyni. Nowy ten statek nie mający żadnego podobieństwa z wszystkiemi innemi budowanemi tak w kraju jak i za granicą, przewyższający je użytecznością, jest długi 90, széroki 30 stóp (?) nader mocny i dogodny do przeprowadzania największych ciężarów. Po wydoskonaleniu może być powiększony do ładunku 3000 korcy zboża, które na Bugu aż do Uściługa, zaś na Wiśle od Krakowa zabierze na najniższy stan wody, i tak w odpowiednim stosunku na najmniejszych rzékach, jeziorach, kanałach, rowach i strumieniach, przez 8 miesięcy letnich od lodu do lodu, do rozszérzenia handlu wewnętrzne-

go sposobnym będzie. Już starozakonny Lejbka Lewenstein z Łomży, podług tego wzoru wystawił w Brańszczyku nad Bugiem drugi większy na 1800 korcy zboża, i podobnież naładowany drzewem do Warszawy prowadzi, a po wzięciu próby zamierza z innymi spekulantami spiesznie aż 60 razem takich statków budować. Dzieło to wypracowane z przyłożeniem się p. Felicyjana Frankowskiego, inżyniera szkoły politechnicznéj wiedeńskiéj, wynalazca p. Benedykt Alexandrowicz, były kontrolor banku polskiego, podaje pod światły sąd znawców, życzliwych dobru publicznemu.«

O fabrykacyi cukru z buraków.

Magdeburg d. 8. października. Nasza zakwitająca właśnie fabrykacyja cukru z buraków doznała nowego przekształcenia. Profesor Runge z Oranienburgu wynalazł nową metodę wyciągania cukru z buraka, co do pojedyńczości i taniości wszystkie dotąd znane przewyższająca. Różni się ona zupełnie od metody francuzkiéj, jakoteż od owéj pp. Schuzenbacha i Reichenbacha. Główne korzyści zasadzają się na tém, że oprócz 7 procentu suchego skrysztalonego surowego cukru dostaje się syrop z czystym zupełnie smakiem i wszelkie kosztowne machiny okazują się niepotrzebnemi; mianowicie nie są używane ani hydrauliczne prassy, ani aparaty do filtrowania, ani też owe z rozrzedzeniem powietrza i do zagęszczania syropu i t. p., a ponieważ z cukrem obchodzą się tu jak z każdą inną solą, przeto żadnych form kosztownych nie potrzeba. (*Polit. Zeit.*)

Najnowszy wynalazek w oświetlaniu, czyli: *Światło syderalne.*

Pan Gaudin przedstawił niedawno do roztrząśnienia paryzkiéj akademii umiejętności, swoje zadziwiające doświadczenia w nowym sposobie oświetlania, po którym bardzo wiele spodziéwać się można. Podług podania pana Gaudin, słońce świéci 80,000 razy mocniejszém światłem od palącego się gazu; ta wielka różnica poświadczałaby zawsze nicość wynalazków ludzkich, gdyby w ostatnich czasach nie odkryto kilka sposobów, nadzwyczajnego natężania sztucznego światła. Najprostszy z tych sposobów winniśmy porucznikowi marynarki angielskiéj Drummond, który odkrył: iż dość jest przez płomień palącego się alkoholu, przepuszczać strumień gazu kwasorodnego, i w najciemniejszém miejscu płomienia utkwić na drucie kawałeczek wapna niegaszonego, a to rozleje natychmiast blask rażący. Owe to faktum posłużyło panu Gaudin za podstawę jego doświadczeń: obrachował on naprzód, że przy téjże saméj (pozornéj) wielkości powierzchni płomienia, światło Drummonda świéci 1500 razy mocniéj, aniżeli światło gazowe; atoli zawsze jeszcze niknie ono przy blasku słońca. Pan Gaudin zmienił w pewien sposób światło Drummonda, używając w tym celu gazu kwasorodnego eterycznego*) i tak kuleczkę wapna na drucie platynowym zawieszoną, otoczył on strumieniem tego gazu, a natychmiast w miejscu kuleczki ujrzał gwiazdę z niepojętym blaskiem, która jakkolwiek mała, oświeciła przecież przestrzeń 30 metrów w sposób zdumiewający. Ale nie koniec ne tém: pan Gaudin w dalszym ciągu swoich doświadczeń wpadł ostatniemi czasy na sposób otrzymania światła nieporównanie mocniéj natężonego, które syderalném nazwał; w tym celu przepuszcza on swój gaz tuż po nad płomieniem palącéj się essencyi terpentynowéj, i otrzymuje w tym razie nie punkt świécący, lecz płomyk széroki i wysoki, blasku tak rażącego, że go tylko ze słonecznym porównać można. Nie podobna wpatrywać się w to światło choćby przez najkrótszą chwilę; rozwijające się przy tém nadzwyczaj silne ciepło, przedstawia badaniom chemicznym obszérne pole. Płomyk syderalny (jak go pan Gaudin nazywa) ma tylko kilka centymetrów (jeden cal lub nieco więcéj) wysokości, a bez przesady powiedziéć można, że w natężeniu wyrównywa światłu ze 100 rur gazowych lub 1000 świéc jarzących; płomyk ten jest zupełnie biały, nawet bielszy od światła Drummonda; przekonano się też, że światło syderalne jest nader czyste, albowiem nie zmieniło nic a nic najdelikatniejszych odcieni kolorów na kwiatach w ogrodzie, w którym odbywano doświadczenie. — Czyli to nadzwyczajne światło da się łatwo użyć do oświetlenia w wielkiéj mierze, nie możemy teraz jeszcze nic stanowczego wyrzéc; atoli wynalazca chce tak nadzwyczajne, tak olbrzymie zrobić zastósowanie, że niemal o czarodziejstwo posądzić by go można. Gdy bowiem oświetlenie Paryża wynoszące rocznie 800,000 franków dość jest złe, proponuje pan Gaudin wystawić wieżę na placu *Pont-Neuf* na 500 stóp wysoką, któraby ze swojego wiérzchołka przyświécała światłem syderalném, posiadającém natężenie światła 100,000 do 1,000,000 rur gazowych, a to w miarę jak czas pogodny lub pochmurny. Tym sposobem i nadbrzeża Sekwany stałyby w nader jasném świetle, i całe miasto byłoby zorzą ranną opromienione. Z zajściem słońca na niebie wschodziłoby słońce na *Pont-Neuf.*

(*Wiener-Zeitung Nro. 251.*)

*) Co tu ma się rozumiéć przez *gaz kwasorodny eteryczny?* Na to w téj jeszcze chwili odpowiedzieć nie możemy, bo w tém właśnie musi być tajemnica wynalazcy. Przyp. Red. Gaz. Lwow.